Cena 10 hal.

Nr. 92. Kraków, Sobota 20 Lutego 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

O wolność słowa.

Starania rozpoczęte przed dwoma blisko miesiącami o złagodzenie surowej, w całej Monarchii zaprowadzonej, wojenno-politycznej cenzury, nie doprowadziły jeszcze do celu, choć pewną zmianę już można dostrzedz. W ostatnich dniach prasa stołeczna znowu bardzo silnie zaczyna nalegać o dalsze ulgi w dotychczasowych ograniczeniach, a wyrazem trudnego i niekorzystnego położenia, w jakiem się dzienniki znajdują, były uchwały grona wiedeńskich dziennikarzy, przedłożone przez deputacyę prezydentowi gabinetu i ministrowi sprawiedliwości.

Prasa krakowska, ze względu na małą odległość miasta od placu boju, jak również ze względu, że Kraków jest obronną twierdzą, nie znajduje się bynajmniej co do wolności słowa w położeniu szczęśliwszem, niż prasa stolicy. Ale sprawiedliwość każe przyznać, że dzienniki krakowskie nie spotykają u władzy cenzurującej przekraczających zakres obowiązku utrudnień i nie mają wcale powodu, jak niektóre organa prasy wiedeńskiej, do skargi na nieżyczliwe traktowanie lub jakieś nieuprawnione prześladowanie. Przeciwnie, podnieść należy, że ciężki obowiązek cenzorów jest spełniany z sumienną życzliwością.

Jeżeli więc zabieramy głos w obronie wolności słowa, to dlatego tylko, aby w grubych zarysach wykazać, jak dalece wogóle zbyt ostra cenzura jest ze względów ogólno-państwowych i społecznych niekorzystna i w jakim kierunku złagodzenie byłoby pożądane.

Z góry zaznaczyć z naciskiem nam wypada, że nie myślimy bynajmniej występować przeciwko słusznym ograniczeniom wolności prasy dla celów wojskowych i politycznych. To wszystko, co jest niezbędne dla ochrony interesów armii i dla powodzenia jej akcyi, musi być w sposób stanowczy, niedopuszczający uchybień, zabezpieczone. Ale niech wolno będzie, jako wyraz pewnego rodzaju życzenia, zrobić skromną uwagę, że radzibyśmy, aby ludność ze strony miarodajnej i jedynie uprawnionej, poza krótkiemi telegraficznemi sprawozdaniami miała jeszcze i wiarygodne, nieco obszerniejsze wiadomości o tem, co się na placach boju dzieje. Prawdą jest niezawodną to, co powiedział jeden z naszych najdzielniejszych wodzów, że wojny nie prowadzą armie, lecz całe narody. Aby jednak tak istotnie było, trzeba, aby sercem i duchem mogły w walkach brać udział, tak zwycięskich, jak i mniej pomyślnie zakończonych. Bo wiadomości o zwycięstwach upajają, podnoszą ducha, ale zarazem osłabiają narodową czujność. Świadomość zaś, nieuniknionych podczas długotrwałych zmagań, chwilowych niepowodzeń, wskazując na pewne niebezpieczeństwo, rozbudza energię, dodaje siły, potęguje zawziętość i pobudza do obronnych czynów. Jak uczy historya, hasło „ojczyzna w niebezpieczeństwie“ nieraz prowadziło do zwycięstw. A nie ulega również wątpliwości, że urzędowa prawda najlepiej zapobiega szkodliwemu, bezmyślnemu plotkarstwu.

Ale nie w tem widzimy główną ujemną stronę zbyt surowych ograniczeń wolności prasy. Większe daleko szkody zrządza zbyt daleko posunięte tamowanie wolności głosu w sprawach tyczących się całego społecznego i międzynarodowego życia. Jeżeli ludność zbyt długo pozbawioną jest możności jawnego wypowiadania tego, co jej dolega, w czem widzi ratunek i do czego dąży, zatraca się powoli jej uzdolnienie do samorządnego bytu, do twórczej samodzielności i do tak niezbędnego w nowożytnym ustroju państwa czynnego współudziału w wykonywaniu władzy, a potęguje równocześnie bierność, co w chwili powrotu do normalnych stosunków, może być dla wspólnej pracy nad odżyciem po ciężkich przejściach wielce szkodliwem.

Zbytnie ograniczenia wolności głosu są również i z tego względu bardzo dla państwa niebezpieczne, że sterownicy, pozbawieni możności śledzenia niezamąconych i niezaciemnionych objawów życia społecznego, nielada trudności napotykają wówczas w prawidłowem kierowaniu nawą państwową, jak również w niezbędnej obronie gospodarczych interesów kraju i państw. Trudności, a zarazem sposobność do fałszywych kroków są tem większe, że brak swobody powstrzymuje od objawienia zdrowego sądu tych najlepszych w narodzie, którzy do zabierania głosu i wyrażania opinii są najbardziej uprawnieni. Następstwem tego jest brak w społeczeństwie tej zdrowej kontroli i opinii, która zdolną jest powstrzymać i zobojętnić zabiegi i podstępy tych, co nie dla dobra państwa, ale na jego szkodę pracują i światła się lękają. Nie podlega też najmniejszej wątpliwości, że gdy władza państwowa wolność wyrażania własnego sądu i wypowiadania życzeń zanadto krępuje — odpowiedzialność jej samej za następstwa samowładnego rządzenia niepomiernie się zwiększa.

Nie małe również szkody w przyszłości mogą się okazać z powodu utrudnień w śledzeniu życia innych narodów. Nie chodzi tu już tyle o wzajemne poznanie dążności politycznych, choć i to nie byłoby bez pożytku, ile o wiadomości prawdziwe o gospodarczem i naukowem życiu. Szalejąca wojna dzieli i odpycha od siebie ludy, ale przyjdzie czas pożądanego pokoju, kiedy zbliżenie będzie konieczne, bo walki chińskich murów pomiędzy narodami nie wzniosą i wznieść nie powinny. A wtedy ponowne zżycie się będzie niezawodnie utrudnione, gdy przez czas tak długi walczące między sobą narody i walkom się zdala przypatrujące, tak mało wzajemnie o przejawach wewnętrznego życia będą wiedziały.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami tej bezwzględnej wolności prasy, którą w czasach normalnych raczej szkodliwą, na poskromienie zasługującą swawolą nazwać należałoby. Ale i w czasie wojny, tak jak i w czasie pokoju tę zdrowo pojętą wolność prasy, hamowaną w szkodliwych wpływach, ale nie krępowaną w wypowiadaniu sprawiedliwych i rozumnych sądów, uważamy za zdobycz konstytucyjną, której społeczeństwo nie powinno się pozbawiać. I pod tym względem jesteśmy w zupełnej zgodzie z hr. Stuergkhiem, który niedawno bardzo słusznie tak się wyraził: „Nie należy zapominać, że wszelkie środki, któreby przesuwały normalny bieg społecznych zjawisk i sił, pod przymusem wojennych zdarzeń, na inne tory, są operacyą na żywym organizmie, której nie można podejmować bez największej ostrożności, by nie wystąpiły szkody mogące przeważyć bezpośrednio zamierzoną korzyść“. S. J.

Dlaczego w Królestwie Polskiem nie wybuchło powstanie?

W tej tak bardzo interesującej i przez pewne sfery w Niemczech wciąż jeszcze podnoszonej, w formie zarzutu, kwestyi umieścił w berlińskim „Tagu“ Stanisław Przybyszewski dwa artykuły pod ogólnym tyt. „A polskie powstanie?...“ Wartykułach tych Przybyszewski przedstawia stan rzeczy w Kongresówce, a następnie daje rozwiązanie kwestyi, w tytule wymienionej, streszczającej w następujących punktach:

...Przy trochę nieszczerze wyrażonem zdziwieniu, dlaczego w Polsce zaboru rosyjskiego nie wybuchło powstanie, jeszcze dziwniejszy jest fakt że nikt sobie ani na chwilę nie zadał pytania, jak takie powstanie wogóle byłoby możliwe materyalnie. Aby ono miało jakiekolwiek widoki powodzenia, trzeba byłoby całej armii. A jak mogłaby powstać taka armia w kraju, który i podczas pokoju obsaczony jest półmilionowem wojskiem nieprzyjacielskiem, rosyjskiem, w którego stolicy samej jest stale stotysięcy obywateli pod dozorem policyjnym? A kto tę armię miał uzbroić, ktoby ją przedewszystkiem zaopatrzył we współczesne karabiny i działa?

Jak to więc możliwe jest utworzenie tej armii powstańczej w naszym kraju w porze obecnej, kiedy kraj ten zalany jest poprostu potężnemi, milionowemi armiami, kiedy cała niemal ludność męska zmuszona do służby pod sztandarami wroga i to nie na własnej ziemi, lecz na Uralu, w Syberyi, w Azyi środkowej, a obecnie przeważnie na Kaukazie, na terenie wojny rosyjsko-tureckiej, co uniemożliwia jakiekolwiek nawet myśli o buncie tych Polaków w rosyjskie mundury ubranych. Tam bowiem, w tych odległych o tysiące kilometrów od Polski krajach, trzeba szukać polskich pułków, w dodatku zmieszanych starannie z azyatyckimi hordami, oddanemi carowi na śmierć i życie. W Polsce samej znajduje się niewielka część Polaków, zmuszonych do walki przeciwko swym braciom w armii austryackiej i niemieckiej.

W takich warunkach powstanie w Królestwie Polskiem byłoby tylko bezmyślnem samobójstwem. Czyż znajduje się ktoś, by żądał, aby Polacy z gołemi rękami szli na karabiny maszynowe i ciężkie działa nieprzyjaciół? W istocie, pełne jest dostojności cierpliwe milczenie i spokojna mądra powściągliwość narodu polskiego, cierpiącego pod jarzmem rosyjskiem. Tylokrotnie zawiedziony w najserdeczniejszych swoich nadziejach tylokrotnie brutalnie obudzony ze słodkich słów o wolności, naród polski zbyt ciężko opłacał swoją naiwną wiarę w traktaty, przysięgi, obietnice swych sąsiadów, aby jeszcze teraz polegać mógł na najpewniejszych nawet, zda się zapewnieniach. Smutne doświadczenie nauczyło go nie ufać najpomyślniejszej nawet chwilowej konjunkturze poitycznejW nowem powstaniu utraciłby napróżno resztę sił, podczas gdy Europa nieustannie się wadzi, a skutkiem tego najlepsze nawet wyniki różnych kongresów wkrótce idą w niepamięć i tracą wszelką moc obowiązującą. Nauczony klęskami ostatnich dziesięcioleci naród polski przestał wierzyć we wzniosłe, ale dziwnie niewczesne obecnie, groteskowe i dziwaczne ideały romantyczne praw międzynarodowych, sprawiedliwości, emancypacyi i tym podobnych omszałych zabytków przeszłości, pomny na ciągłe, brzękiem żelaza rzucane mu przestrogi: „point de reveries“...

W niewymownie tragicznych tych przejściach dojrzał naród polski do zimnego poznania, że tylko własnemi siłami wywalczyć może swoją niepodległość, a wie, że jest na to dzisiaj obecnie zbyt słaby, zbyt wyczerpany ofiarami ostatnich lat rewolucyjnych, wie, że zbyt wielkie straty poniosła jego ofiarna, świadoma swych celów inteligencya i nie cofająca się przed żadnem niebezpieczeństwem klasa robotnicza, aby te wszystkie straty i ubytki mogły w tak krótkim czasie być pokryte.

W rosyjskiej Polsce musiał naród polski kryć się w podziemia, aby nie zostać zmiażdżony przez znany „walec parowy“, — ginie z głodu, albowiem nawet największa katastrofa żywiołowa — trzęsienie ziemi — nie mogło tak zniszczyć bogatego niegdyś kraju, jak obecne zmaganie się na tej ziemi dwóch olbrzymich armij. Ale naród polski nie rozpacza, aczkolwiek wie, że go czeka jeszcze ostatnia, rozstrzygająca droga krzyżowa. A na ten ostatni bój, w którym ostatecznie rozstrzygną się ich losy, muszą Polacy w Rosyi oszczędzać swoje siły, szczędzić każdej kropli krwi, aby byli godnie przygotowani do ofiary śmiertelnej, albo jeżeli los tak postanowi: aby byli zdolni do nowego życia.

Dlatego więc niema obecnie powstania w Królestwie Polskiem, albowiem godzina Polaków jeszcze nie wybiła...

Czy Polacy zawiedli?!

W tygodniku „Polen“ czytamy:

„Od szeregu tygodni słyszy się tu i ówdzie, że Polacy w tej wojnie nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Wiadomo wprawdzie, jakie ofiary mienia i krwi Polacy w Austro-Węgrzech ponieśli dla Monarchii i dynastyi i ciągle, ponoszą. Wiadomo, że mimo spustoszenia ich kraju przez wojnę i olbrzymich strat materyalnych, jakich oni jedni tylko doznali w państwie, ci Polacy zebrali miliony koron i kosztem ich wysłali w bój coś najdroższego, co mieli: dziesiątki tysięcy swej młodzieży, składając tę ofiarę ponad swój obowiązek. Wiadomo, jak dzielnie, z jakim zapałem walczą owe ochotnicze oddziały polskie. To wszystko jest znane, a jednak słyszy się ciągle i ciągle, że „Polacy zawiedli!“ — Jako żołnierze Monarchii biją się z najwyższą brawurą, jako obywatele poświęcili dobrobyt, żyją na wygnaniu, w nędzy, oddają ostatni grosz, by najmłodszych synów, jacy im pozostali, wysłać w szeregi Legionów — i „zawiedli?“.

Ze zdumieniem pytamy: Czem Polacy sprawili rozczarowanie? Czem zawiedli?

Oczywiście tem, że w Królestwie Polskiem nie wybuchło powstanie przeciw Rosyi.

Nie wybuchło. To prawda. Lecz czy kiedykolwiek i ktokolwiek z poważnych Polaków oczekiwał istotnie podobnego wybuchu? I czy było rzeczą możliwą powstanie ludności bezbronnej, pozbawionej wszystkich młodych sił, które pełnią obowiązek wojskowy w oddalonych prowincyach, powstanie w kraju, obsadzonym przez milionową armię rosyjską?! W roku 1863 usiłowali Polacy rękami gołemi zdobywać rosyjskie armaty. Ale skończyło się to strasznie i inaczej skończyć się nie mogło. Po raz drugi szaleństwa takiego oczekiwać od Polaków nie miał prawa nikt!

Rosya i Ukraińcy.

Były profesor Akademii poznańskiej, a obecnie profesor uniwersytetu w Berlinie, Otto Hoetzsch, zastanawiając się (w czasopiśmie „Zwischen Krieg und Frieden“, zeszyt 6) nad Rosyą, jako przeciwniczką Niemiec, dochodzi do wniosku, że najbardziej słabą stronę współczesnej Rosyi stanowi to, iż nie jest ona jednolitem państwem narodowem, lecz narodowo mięszanem. P. Hoetzsch omawia poszczególne grupy narodowościowe w państwie rosyjskiem i zajmuje się antagonizmem żywiołów nierosyjskich w stosunku do Rosyan, przyczem antagonizm Ukraińców i Białorusinów przedstawia jako odwieczną nienawiść tych dwóch szczepów do narodu panującego tj. Rosyan.

P. Hoetzsch jest wprawdzie profesorem w Berlinie, poświęca się nawet specyalnie badaniu Słowiańszczyzny — w Poznaniu badał nas bardzo szczegółowo — niemniej jest w tych zawiłych i jak się okazuje, przecież egzotycznych dla siebie kwestyach, jak tabaka w rogu. Omawiając jego wywody w nrze 4 „Polen“, p. Leon Wasilewski daje przy ustępie Hoetzscha, poświęconym antagonizmowi rosyjsko-ukraińskiemu, następujący przypisek:

„Ruch ukraiński w Rosyi dotychczas nie posiada wcale charakteru antirosyjskiego. Jest on pozbawiony wogóle określonych dążności politycznych własnych. Przeciwnie, jeśli pominiemy działalność publicystyczną jednego jedynego Ukraińca na emigracyi (Doncow), to ruch ten wszystkie swe nadzieje łączy z rozwojem Rosyi w kierunku konstytucyjnym. Co do Białorusinów, to antagonizm w stosunku do Rosyi istnieje tylko w tej części owego szczepu, która się uważa za — polską“ (Białorusini-katolicy).

P. Leon Wasilewski jest dobrym znawcą stosunków narodowościowych na wschodzie Rzeczypospolitej. Jest autorem dwóch sumiennie opracowanych dzieł: „Litwa i Białoruś“, oraz „Ukraina i sprawa ukraińska“. Bada ten przedmiot ciągle. (P. Wasilewski sam pochodzi z Białej Rusi). Byłoby bardzo pożądane, aby nie ograniczając się do drobnego przypisku, zechciał w języku niemieckim dać obszerniejszą publikacyę zarówno o stosunkach białoruskich, jak o „odwiecznej nienawiści Ukraińców do Rosyi“. Puszczenie w świat takiej publikacyi byłoby teraz właśnie wdzięcznem zadaniem Naczelnego Komitetu Narodowego.

Nauczyłby się z niej czegoś i p. Hoetzsch, specyalista berliński, który syt laurów, zdobytych w Poznaniu, mami Niemcy opowieściami o Ukrainie, pałającej żądzą „oderwania się“.

Ch.

„Gdy Turek napoi konia w Horyniu...“

V.

Był już październik 1877 r. Szala śmiertelnych zapasów pod Plewną, tak pomyślnych z początku dla tureckiego oręża, przechyliła się na stronę rosyjską. O sto mil od kresów ukrainnych toczyła się ta walka i znikał już z przed oczu polskich miraż wieszczego marzenia Wernyhory o koniach muzułmańskich pojonych w rzece Horyniu... Zbliżała się kapitulacya bohaterskiej twierdzy.

Od trzech miesięcy na czele tajnego rządu narodowego polskiego stał Sapieha, który wziął na siebie brzemię odpowiedzialności za losy ojczyzny w tej dobie pełnej fermentu i najeżonej niebezpieczeństwy. Nie powiodła się wielka, lecz i trudna gra pozyskania Austryi dla wojny z mocarstwem, dzierżącem trzy czwarte części Polski, udało się natomiast zręcznem i stanowczem działaniem stłumić w łonie własnego społeczeństwa porywy powstańcze, nie mogące mieć żadnych widoków powodzenia. Zmora „dywersyi zbrojnej“ w Polsce, tak upragniona przez Anglię, choćby na skalę najmniejszą, została również zażegnana. Niemniej, wrzało jeszcze wśród konfederatów we Lwowie. Zwolennicy powstania rozwinęli namiętną agitacyę przeciw prezesowi rządu, usiłując pochwycić władzę nanowo w swe ręce. Zebrała się nieczynna od długiego czasu delegacya miejska i rada prowincyonalna. Radzono przewlekle i burzliwie, wreszcie z gmatwaniny sprzecznych zdań wyłonił się projekt wskrzeszenia pogrzebanej w lipcu generalicyi przy równoczesnem — zachowaniu rządu narodowego. O bałamutnej uchwale tej rada zawiadomiła członków konfederacyi odezwą z 24 października, oświadczając, iż ogólnikowo nazwana „władza naczelna“ podejmuje nanowo myśl powstania i dążyć będzie usilnie do wywołania go na wiosnę r. 1878. Były to już odruchy bez znaczenia. Wśród przeciwników Sapiehy rozpoczęło się teraz rozprzężenie zupełne i chaos.

I wśród zamętu tego w obozie konfederackim nadszedł teraz dzień osobliwy, dzień pamiętny, dzień rumieniący policzki polskie do dnia dzisiejszego — dzień „narodowego“ rzekomo sądu nad Adamem Sapiehą!

W połowie grudnia 1877 komisya skrutacyjna, która była czynna przy wyborze rządu narodowego w Wiedniu, przesłała księciu oraz Okszy-Orzechowskiemu wezwanie, aby się stawili na sąd, mający się odbyć nad nimi d. 23 grudnia w Bolonii. Obwinieni przybyli na termin. Trybunał tworzyli: Artur Gołuchowski, Kornel Ujejski, L. Wróblewski i Bolesław Świętorzecki, w roli świadków wystąpili Guttry i Gołemberski, dwaj członkowie rządu, których zarzuty nie dotykały. Przed trybunałem tym miał Adam Sapieha zdać sprawę z kierownictwa swego nawą Polski. Przesłuchany, oświadczył wręcz, że upragnione przez twórców konfederacyi powstanie przy problematycznej pomocy Turków, a podejrzanej Anglików, powstanie, zdane na siły samego narodu, uważał za akt szaleńczy, że nie mógł popełnić zbrodni chłodnego przyglądania się przepaści, w którą Polska gotowa była się stoczyć, i dlatego postawił sobie za zadanie dążyć ze wszystkich sił do odwrócenia tej katastrofy od skołatanej ojczyzny. Ten cel został osiągnięty, i książę — czuje się spokojnym w sumieniu swojem. Odczytano deklaracyę Gołemberskiego, inwektyw pełną, zarzucającą, iż władza naczelna „pośrednio, lub bezpośrednio, przyczyniła się do rozbicia i sparaliżowania narodowych usiłowań“. Sąd wyrzekł swe słowo. Ktoś, komu w chwili owej godziło się przyznać snadniej miano zbawcy ojczyzny, uznany winnym! W lat piętnaście po Aleksandrze Wielopolskim, po tym, który Polsce samorządnej kładł podwaliny w Warszawie, Adam Sapieha odsądzon tak samo, jak i tamten, „od czci i wiary!“...

Z tym aktem zapłaty, spokojny nietylko w sumieniu swem, ale i o sąd dziejów, książę powracał do kraju, gdzie czekała na niego druga, zaoczna kondemnata innego jeszcze ochotniczego trybunału, skazująca go tym razem — na śmierć.

Zaraz po wyroku bolońskim komisya skrutacyjna rozwiązała rząd narodowy i rozjechała się. Stało się to hasłem do tworzenia nowych rządów. Pokonana Turcya prosiła właśnie o pokój, a wojska rosyjskie posuwały się w zwycięskim pochodzie ku Stambułowi, gdy w Wiedniu powstał jeden rząd narodowy z Guttrym i Golemberskim, we Lwowie zaś drugi, nawiązujący do ideowej spuścizny konfederackiej, któremu przewodniczył Thieme. Przypadło im zresztą odegrać już tylko rolę papierową i zamknąć ostatecznie dzieje tych dwóch lat, w których ze zbolałej duszy narodu wydarł się raz jeszcze rozpaczliwy okrzyk tęsknoty za utraconą wolnością. Epilog tych dziejów rozegrał się już właściwie nie w Polsce, lecz tam, skąd wypłynęły wątłe nadzieje działaczy roku 1877: na wschodzie.

Dwaj emigranci polscy w Konstantynopolu, St. Rochetin i znany nam już kapitan St. Bower de St. Clair, obaj należący niegdyś do miejscowego oddziału konfederacyi, zwrócili się z wiosną roku 1878 do głośnego wówczas przywódzcy „młodej Turcyi“, Ali Suawiego, przedkładając mu plan wywołania na tyłach armii rosyjskiej wielkiego powstania ludowego, któreby poprawiło jeszcze widoki upadającej sprawy tureckiej. Powstanie miało wybuchnąć w górach rodopskich w krainie t. zw. pomaków, bułgarów-mahometan, w których bujna wyobraźnia naszych dopatrywała się potomków dawnych jeńców polskich, następnie objąć dalsze okolice i zamienić się w wielką wojnę ludową. Zarazem projektowali obaj emigranci wywołać ruch zbrojny w Królestwie. Ali Suawi, będący w kontakcie z urzędowemi kołami swego kraju, przyjął plan i rozpoczął pracować nad jego wykonaniem wśród patryotów tureckich. W roli opiekuna gotującego się ruchu wystąpił też nowy rząd lwowski, chwytając się ostatniej sposobności połączenia sprawy tureckiej z polską. Thieme wyjechał do Londynu z misyą wyjednania zasiłków pieniężnych dla ruchu, przygotowującego się w Polsce i na wschodzie. Zabiegi te nie przyniosły owoców. Zanim można było podjąć nowe, niecierpliwy St. Clair już stanął w górach rodopskich, objął dowództwo nad rzeszą licho uzbrojonych, lecz bitnych powstańców i rozpoczął walkę partyzancką. Pięć miesięcy trwała ta podjazdowa kampania, dowodzona przez Polaka, który okrył się w niej rycerską chwałą. Czerwiec r. 1878 był szczytem jej powodzenia. Po licznych małych utarczkach St. Clair rozbił cztery bataliony rosyjskie, wziął kilka dział i amunicyę. Powstanie rodopskie sprawiło armii rosyjskiej nieco kłopotu. I wtedy bohaterski partyzant zamarzył, by bitne zastępy swych bałkańskich górali poprowadzić przez Dunaj do Polski i na ojczystej ziemi wzniecić bój o wolność. Było to już tylko zwidzenie gorączkowe.

Wielki pożar na wschodzie dogasał, a wraz z nim gasły rachuby tych, co mniemali, że iskry, padające od owej pożogi, zdołają podpalić gmach polskiego więzienia, i gasły obawy tych drugich, co rozum postawiwszy na straży swego uczucia, sądzili, i jak wiemy dziś, sądzili słusznie, iż nowy poryw mógł wówczas przynieść nam tylko nowe klęski.

Na stół obrad kongresu berlińskiego wpłynęły trzy polskie memoryały. Pierwszy pochodził od rządu Konfederacyi narodu polskiego, brzmienie swe zawdzięczał Kulczyckiemu i złożony został na ręce lorda Beaconsfielda po poprzedniem z nim porozumieniu się. Drugi, opatrzony kilku tysiącami podpisów, wysłała delegacya miejska Konfederacyi we Lwowie. Trzeci wystosował rząd narodowy Guttrego w połączeniu z Wł. Platerem, jako przedstawicielem wychodźctwa. Treścią wszystkich była już nie tyle sprawa polska, dla której nie spodziewano się już nic nie uzyskać, ile wyjaśnienie stosunku urzędowej Rosyi do Słowian bałkańskich i wykazanie niebezpieczeństwa panslawizmu dla Europy. Były to ostatnie, dodatkowe niejako akty usiłowań, które ciągnęły się od września roku 1878 pod hasłem skorzystania z turecko-rosyjskiego zatargu.

. . . .

W małej izdebce Koszczyca w której jesienią roku 1876 zrodziła się myśl zawiązania „Konfederacyi narodu polskiego“ i przed sądem w Bolonii w grudniu r. 1877, dokonały się dwa najznamienniejsze akty polskie owego czasu, przejawiły się raz jeszcze dwie stuletnią tradycyą utwierdzone cechy polskiej duszy politycznej: belwederska nieodpowiedzialność zapału, tego zapału, co nigdy liczyć nie umiał, co z kijami niefrasobiwie wybierał się na armaty, i popęd do obwiniania o zdradę każdej innej, każdej odmiennej myśli służenia ojczyźnie.

Tego polskiego pędu do inkwizycyi rok 1877 przyniósł próbę zaiste wyborową. Zjawisko było szpetne, lecz ileż bardziej tragiczne! Dwa przeciwległe bieguny ówczesne: Sapieha i Koszczyc, — spiskowiec, który w hazardzie widział swój żywioł, o wyobraźni nadmiernie pobudliwej, o duszy skorej do uniesień, kochanek namiętny doktryny i Polski, nie rozumiejący zgoła, jak możnaby jedno od drugiego odłączyć, i ów senator zrównoważony, nieufny, baczny, ostrożny, czujący na sobie brzemię nie-

Korespondencya.

Rzym, 16 lutego 1915.

Podczas, gdy coraz częściej zaczynają odzywać się głosy takie, jak przedwczorajszy artykuł w „Giornale d'Italia“ pragnące pobudzić naród włoski do wyjścia, z korzystnej dlań neutralności — Opatrzność Boska z siła nań klęskę po klęsce; może w tym celu, by wstrzymać go od nierozważnego działania.

Po strasznem trzęsieniu ziemi, które w dwu miejscowościach: „Nazzano Romano“ i Cittaducale wczorajszej nocy znowu się powtórzyło, nawiedziła Włochy wielka klęska powodzi, obecnie już piąta z kolei, wywołana przez deszcze ulewne, które z małemi przezwami od kilku tygodni ciągle się powtarzają. — Wylały Tyber i Anio, zamieniając okolice Rzymu w formalne jeziora i na dość znacznej przestrzeni, okrywając wodą nawet tor kolejowy. Niektóre miejscowości poza Rzymem, jak np. Fiumicino przy ujściu Tybru, zupełnie odcięte są i muszą łodziami zaopatrywane być w żywność. To samo można powiedzieć o wielu skrajnych dzielnicach Rzymu, jak Via Salaria Vecchia albo Testaccio, gdzie do Bazyliki św. Pawła za murami wdarła się woda Tybru aż po ołtarz konfesyi. Ale i w samem mieście nie obyło się bez szkody. Mury, w które ujęto łożysko Tybru niektóre mosty zostały miejscami nadwerężone. Szczególniej ucierpieć miał nowy, dla wystawy z roku 1911 zbudowany most „Risorgimento“ — a przez jakiś czas wzbronione było przejście przez most Angelo naprzeciw Zamku Anioła i nowy most Vittorio Emanuele, prowadzący w dzielnicę Borgo ku św. Piotrowi. Przejazd tramwajów na tej linii zupełnie wstrzymany — cała ta bowiem dzielnica wygląda, jak mała Wenecya. Piazzia Pia, położona tuż obok mostu i wychodzące z niej równoległe ulice: Borgo San Spirito, Borgo Vecchio, Borgo Nuovo, Piazza Scossacavalli i dalej na prawo: Borgo Angelo, Borgo Pio, Borgo Vittorio i Borgo Angelico, tudzież łączące je poprzeczne uliczki wyglądają w znacznej części, jak kanały weneckie, po których uwijają się łodzie wojskowe i miejskie przewożące mieszkańców lub dostarczające im żywności. Gdzie woda płytsza, widzieć można ludzi przenoszonych na barkach, a także prowizoryczne mostki, ułatwiające dostęp do domów. Nie obyło się przytem i bez pewnego rodzaju pirateryi, albowiem podejrzane indywidua pod pozorem ratunku krążyły na łodziach po dalszych dzielnicach, rabując bieliznę i inne mienie z zagrożonych domów. Dlatego zabroniono zaraz, krążyć po dawnych miejscach wszelkim łodziom prywatnym. Jak mówią, wylew obecny wyższy jest o 60 centymetrów od wielkiego wylewu z roku 1900.

Winc. Stroka.

Z pobytu Moskali w Starym Sączu.

II.

Rosyanie zostali chwilowo panami sytuacyi, to też okazywali chętnie swą potęgę wystraszonej ludności. Wpadali do domów po kilkunastu sołdatów z krzykiem i hałasem, szukając Austryaków i Madziarów. Rewizye odbywały się dokładnie szukano Madziarów i Austryaków w łóżkach, pod łóżkami, w szafach, szufladach, w stolikach, piecach, garnkach, a szczególnie we flaszkach. Przy tej rewizyi zabierano wszystko do niewoli, co się pod rękę nawinęłoo, a miało jakąś wartość, to wszystko było ich nieprzyjacielem i brano w niewolę. W ten sposób dostało się pod panowanie sołdatów wiele rzeczy, jak: pościel, ubrania, bielizna naczynia, zegarki, pieniądze, nożyczki i t. p. rzeczy.

Rewizye trwały całą noc i wcale nie znużyły bohaterów cudzej własności.

W poniedziałek 7 grudnia wojska rosyjskie zalały miasto, jak i okolicę. Rozmaite gatunki wojsk, a przeważnie kozacy i artylerya szykowały się do nowej bitwy, której teren wypadł po drugiej stronie miasta we wsiach Moszczenicy, Cyganowicach i Barcicach, oddalonych od Starego Sącza o 1 do 3 kilometrów. Przyjechał też i pułkownik, którego nazwiska nie znam i wielu oficerów. Miasto podrutowali na wszystkie strony telefonami, zaś pułkownik zakwaterował się u burmistrza Pawlikowskiego, na którego równocześnie nałożył areszt domowy — przybierając mu do towarzystwa kilku obywateli, którzy wraz z burmistrzem stanowili straż bezpieczeństwa. Nie wolno im było wyjść z domu pod surową karą aresztu, czego i sołdaci pilnie strzegli. Pan pułkownik tłómaczył to swoje zarządzenie tem, że ludność cywilna jest źle usposobiona wobec wojsk rosyjskich, więc jego cennemu życiu grozi niebezpieczeństwo, żąda wszędzie asysty burmistrza i kilku obywateli.

Przygotowania do bitwy ukończono tego samego dnia około południa. Moskale ustawili 6 armat w mieście, 6 w Moszczenicy, a resztę skierowali w stronę Łącka. Bitwę rozpoczęto na nowo, armaty biły bez przerwy od wczesnego rana do późnej nocy, skierowane w stronę Rytra. Walka trwała przez 4 dni, We wtorek przedpołudniem zgromadziło się na rynku St. Sącza wiele wojska. Pop prawosławny odprawił tam uroczyste nabożeństwo, błogosławiąc i kropiąc wodą wojska i zachęcając je do wytrwałości. W czasie tym huk armat ustał, lecz karabiny maszynowe trajkotały bezustannie dzień i noc. Tegoż dnia we czwartek przyprowadzili Rosyanie kilkudziesięciu naszych jeńców, wskutek tego straciliśmy wszelką nadzieję rychłego uwolnienia się od najeźdźców. Bitwa jednak trwała dalej, nasi przybliżali się bezzustannie. Kilka nawet pocisków od strony Rytra przeleciało ponad miastem, nie wyrządzając mu jednak szkody. Były to zwiastuny rychłego wyzwolenia. Ludność przyzwyczajona całotygodniową bitwą, mówiła „dzień dobry“ naszym, ale ich szrapnele nie zważały na te pozdrowienia i lecąc ze świstem, szukały Moskali, tak aż do piątku wieczora.

W sobotę 12 grudnia wczesnym rankiem zauważyliśmy niezwykłe zdenerwowanie w wojsku rosyjskiem. Wyjeżdżali na rynek, to znowu wracali, rozjeżdżali się ulicami, tak jakby stracili oryentacyę, w którą stronę mają uchodzić. Bitwy już nie było, tylko pojedyńcze strzały patroli dały się słyszeć po górach. Telefony zwijali pospiesznie, a o godz. 9 rano zaczęli gwałtownie uciekać w stronę N. Sącza. Co raz to nowe oddziały przejeżdżały od Łącka, zabierając tylko swoje bagaże.

O godzinie 10 nie było już Moskali ani naszych, a około 12 w południe przyjechała nasza patrol 4 huzarów, którzy kilku strzałami z karabinów wystraszyli jeszcze 6 sołdatów, ukrytych jako tylna patrol, którą zabrali do niewoli.

Odtąd jesteśmy wolni, atmosfera się oczyściła, powietrze lżejsze, ale chleb bardzo ciężki.

Spustoszenie po Moskalach zostało wielkie, tak w mieście, jak i w okolicy, gospodarka ich szczegónie w ostatnim tygodniu dała się bardzo we znaki. Sklepy porozbijane, towary skradzione. Ponieważ kupcy katoliccy zostali wszyscy przy swych interesach, te uchroniono, ale musieli sprzedawać towary za bezcen dla sołdatów. Kurs rubla każdy sołdat ustanawiał według swej woli, zwykle od 3 do 5 kor. Rynek, ulice, domy wyglądały jak stajnie i obory, tam gdzie brak gospodarza. Nie oszczędzono również Składnicy Kółka rolniczego ani apteki. Za Składnicą prosił X. Palka, prezes Składnicy ale to nie pomogło, codzień w obecności oficerów sołdactwo pchało się do sklepu, a jeden z nich uroczyście wjechał na koniu. Zabierali co się wziąść dało, resztę niszczyli, tłukli, naftę wylali na podwórze, ten sam los spotkał kilka beczek spirytusu i rumu. Za apteką wstawiał się burmistrz, odradzając, że to niebezpiecznie w aptece coś brać bez aptekarza. Aptekarz uciekł gdzieś do Wiednia, więc zostaliśmy bez aptekarza.

Straty wogóle są wielkie, spalone stodoły wraz z zawartością oszacowano na 55.000, uszkodzone domy na przeszło 50.000, nie licząc wiele innych rzeczy zrabowanych.

Podnieść należy, że ludność tutejsza zachowywała się dość poprawnie, nie pomagała Moskalom w rabunkach; najlepszym dowodem jest to, że dotychczas aresztowano tylko jednego chłopaka za rzekomą zdradę. Zawdzięczyć to należy tutejszemu X. proboszczowi Palce, który w codziennych kazaniach ostrzegał przed następstwami i odpowiedzialnością, jaka stąd wyniknąć może.

Po ustąpieniu Rosyan okazał się brak wielu artykułów, a szczególnie soli, nafty, cukru itp. rzeczy. Tutejsi sklepikarze zapobiegli temu, dowożąc furami z Węgier, ale ceny w dwójnasób poszły w górę, sól 1 klg. 60 hal., cukier 1.60 itd. Później ceny nieco spadły, ale teraz idą znowu w górę. Większe przemarsze wojsk i długotrwały postój trenu wyczerpały resztę zasobów, jakie gdzie były.

Ze wsi najwięcej ucierpiały: Moszczenica, Cyganowice Barcice i Bieganice. W Barcicach kościół uszkodzony trzema pociskam.i W St. Sączu kościół i klasztor szczęśliwie ocalały. Moskale dziwili się po zajęciu miasta, że na tyle strzałów, tak małe są szkody.

Po wsiach okolicznych wszystko padło ofiarą rabunku, reszta koni, bydła, świń, siana, słomy, wozy — to wszystko poszło do służby wojskowej. Nędza z każdym dniem wzrasta, niezamożna ludność nie ma czem żyć, w tem jest także kilkanaście rodzin uciekinierów, które tutaj się zatrzymały, cierpią głód, bo środki żywności dawno się wyczerpały. Sprzedają więc resztę pościeli, ubrania, aby zaspokoić codzienne potrzeby, a niektórym z nich dają tutejsi mieszczanie z litości utrzymanie.

Przysłało starostwo w Nowym Sączu parę worków mąki po zniżonej cenie, a magistrat tutejszy rozdzieli; wypadło po 20 kilo mąki i 2 kilo słoniny na jedną rodzinę za opłatą 10 kor. 20 hal., a więc wzięli ci, których stać było na to, a ci, którzy nie mieli 10 kor., nie mogli i z tego dobrodziejstwa korzystać. Kilku jednak osobom gmina tutejsza uwzględniła, biorąc na swój rachunek.

Obecny.

Ks. biskup Pelczar do swej dyecezyi.

„Kronika dyecezyi przemyskiej“ ogłasza odezwę ks. biskupa Pelczara do duchowieństwa przemyskiej dyecezyi. Ks. Biskup w gorących słowach napomina i pociesza duchowieństwo, napomina, by nie wpadało w zwątpienie co do przyszłości Polski, by z optymizmu nie przerzucało się do pesymizmu i nie słuchało obietnic wroga, pociesza zaś, że armia austryacka, w której walczą także Legioniści polscy, zwycięży. „My chcemy Polski — woła ks. Biskup — ale Polski katolickiej, Polski przywiązanej do Kościoła i do Stolicy św., Polski wiernej wzniosłym swoim ideałom i tej wielkiej misyi, jaką wzięła od Boga, by niosła cywilzacyę i wiarę katolicką na Wschód, a taką może być Polska jedynie w związku z katolicką monarchią habsburską“. Ks. Pelczar wzywa duchowieństwo do modlitw i do odprawienia przepisanego przez Papieża nabożeństwa. „Potrzeba ponawiać modlitwy, aby nasza stolica biskupia nie dostała się w ręce nieprzyjaciół“.

W twierdzy zamkniętej pozostał ks. biskup-sufragan Fischer z trzema kanonikami i 20 kapłanami, celem sprawowania opieki duchownej nad zmniejszoną znacznie liczbą parafian. Ks. biskup Pelczar zabezpieczywszy walory konsystorskie, udał się do Rzymu, gdzie zdał Ojcu św. relacyę o stanie dyecezyi i całego kraju. „Papież — opowiada ks. Biskup — ubolewał serdecznie nad cierpieniami naszemi i okazał wielką życzliwość dla Polski, czego dowodem jest błogosławieństwo dane przezemnie duchowieństwu i wiernym, — które z ambon trzeba ogłosić ludowi — jakoteż pomoc pieniężna, przesłana na ręce Księcia Biskupa krakowskiego“.

W Wiedniu otrzymał Ks. Biskup obietnicę ministrów Hussarka i Morawskiego, że rząd po likwidacyi szkód przez wojnę zrządzonych, dopomoże także do odbudowania czy zrestaurowania zniszczonych kościołów i budynków parafialnych. W Krakowie, w porozumieniu z Ks. Biskupem Sapiehą, wszedł do Komitetu zajmującego się rozdawnictwem składek na rzecz dotkniętych wojną, X. prałat Mazanek, jako reprezentant dyecezyi przemyskiej. Do niego zwracać się mają Pasterze tych parafij, które wskutek wojny najwięcej ucierpiały. Od siebie wniósł ks. biskup Pelczar **2.000 K** do Komitetu i zachęca swych dyecezyan do ofiar. Proboszczowie winni w każdej parafii tworzyć osobne Komitety, któreby objęły opiekę nad ludźmi głód cierpiącymi i nad wdowami i sierotami po żołnierzach poległych. Ks. Biskup wzywa księży, którzy bawią za granicą, aby wrócili do swych parafij, skoro przystęp do nich będzie możebny. Tymczasem niech pracują dla wychodźców. Co do seminaryum duchownego, to Ks. Biskup pragnie alumnów czwartego roku zgromadzić w Zakopanem (w Księżowie) i czeka chwili, kiedy ruch pocztowy będzie przywrócony, aby ich o tem uwiadomić. Co do postu, to przedłuża Ks. Biskup dyspenzę zeszłoroczną. pozwalając wyjątkowo, z powodu wojny, jeść mięso w soboty i używać tłuszczu we wszystkie dni z wyjątkiem Wielkiego Piątku. W końcu upoważnia Arcypasterz XX. Dziekanów do mianowania administratorów i przeznaczenia XX. współpracowników w obrębie swoich dekanatów aż do swego powrotu.

Potępienie rozbiorów Polski przez Niemca.

Historyk niemiecki Gotlob Egelhaaf, profesor gimnazyum w Sztutgarcie i lektor historyi na politechnice tamtejszej, autor bardzo dobrego podręcznika „Historya czasów najnowszych“, z przekonań liberał narodowy, a więc członek tego stronnictwa, które popierało od lat wielu politykę antypolską Prus, potępił teraz z całym naciskiem rozbiory Polski. Uczynił to w broszurze, przeznaczonej dla mas szerokich p. t.: „Niemcy i Mocarstwa“. Jest to przedstawienie treściwe stosunków historycznych narodu niemieckiego do państw ościennych. Osobny rozdział poświęcił autor stosunkom niemiecko-polskim: „Niemcy i Polacy“. Z punktu moralnego usprawiedliwia on pierwszy rozdział Polski, ponieważ jego zdaniem, państwo polskie straciło wtedy przeważnie te dzielnice, które były albo ruskie albo niemieckie(?!) Natomiast dwa podziały następne w r. 1793—1795 i zniknięcie zupełne Polski z karty Europy były nieszczęściem, ponieważ Rosya stała się skutkiem tego przepotężną i „dla nas Niemców — pisze Egelhaaf — daleko niebezpieczniejszą, niż kiedykolwiek było, nawiasem mówiąc, także zawsze dla Niemców wrogo usposobione, państwo polskie“. Potem Egelhaaf tak pisze: „Ale winę upadku Polski ponoszą w pierwszej linii sami Polacy, skutkiem swojego rozdwojenia i skutkiem braku zrozumienia, że ich państwo potrzebuje reform. Szlachta nie chciała poświęcić niczego ze swych przywilejów (?! Konstytucya 3-go Maja!), a przedewszystkiem zrzec się panowania nad chłopem-poddanym. Polacy atoli nigdy nie wyrzekli się nadziei odbudowania swojego państwa. A ponieważ skutkiem tego groziłoby niebezpieczeństwo naszej Marchii Wschodniej, przeto Bismarck w r. 1863, trzymał z Rosyą przeciwko Polakom zbuntowanym. Powiedział wtedy, że raczej wolałby stracić prowincye Nadreńskie, niż Poznańskie, bez posiadania, którego Berlin leżałby tylko o trzy dni marszu od granicy“. Na zakończenie Egelhaaf wypowiada przekonanie, że — jak się zdaje — w stosunkach narodowych na wschodzie przygotowuje się teraz zmiana, wymierzona przeciwko istnieniu dalszemu panowania rosyjskiego w Polsce,

Pomoc dla najbiedniejszych.

Ewakuacya z Krakowa odbywa się nieprzerwanie, mnóstwo jednostek i rodzin, nie mających z czego wyżyć, zgłasza się dobrowolnie do wyjazdu i odpływ tych najbiedniejszych mieszkańców miasta naszego trwa ciągle. Istniejący w Krakowie od czteru przeszło miesięcy pod protektoratem Księcia Biskupa Adama Sapiehy Komitet dla niesienia pomocy ludności ewakuowanej, złożony z kilkudziesięciu pań, który opiekuje się ewakuowanymi zarówno w chwili ich wyjazdu, jak po przybyciu na miejsce przeznaczenia, w Choczni, w Lubieńcu i innych środowiskach naszych wychodźców, stoi wskutek tego wobec wciąż nowych piętrzących się przed nim zadań i ponownie musi odezwać się do mieszkańców Krakowa:

Syci i mający dach nad głową, nie zapomnijcie o najbiedniejszych waszych współobywatelach!!!

Komitet zbiera dla ewakuowanych ubranie, bieliznę, datki pieniężne, przedmioty codziennego użytku, książki, i zaopatruje niemi wyjeżdżających z Krakowa, oraz bez przerwy wysyła je do osad wychodźczych. Panie z Komitetu spełniają stałe dyżury w urzędzie policyjnym w Krakowie, gdzie ci nieszczęśliwi gromadzą się w aresztach, tudzież na dworcu kolei, gdzie rozdziela się im odzież i żywność na drogę. Sekcya biblioteczna zbiera książki, podręczniki naukowe, elementarze; w ostatnich tygodniach parokrotnie wysłano znaczniejsze transporty wprost do kolonij wychodźczych, podobnie, jak transporty ubrań i bielizny. Na ręce księży, przebywających wśród ewakuowanych, wysyła się w miarę możności pieniądze na pilne potrzeby miejscowe. W myśl uchwał zebrania obywatelskiego, odbytego w sali Rady Powiatowej, wdrożył Komitet zapomocą petycyj do prezydyum Koła Polskiego, oraz władz krajowych i centralnych, akcyę celem zniesienia baraków i rozmieszczenia ludności ewakuowanej po wsiach.

Obecnie stoi Komitet przed naglącą koniecznością zebrania nowych funduszów. Sekcya dochodowa przygotowuje w tym celu na dzień 5 marca koncert w Teatrze miejskim, następnie zaś poranek muzyczny, loteryę i „dzień dla ewakuowanych“. Nadewszystko jednak odzywa się Komitet do mieszkańców Krakowa o dalszą pomoc bezpośrednią przez składanie wszelakich ubrań dla dzieci i dorosłych (także mężczyzn), bielizny, datków pieniężnych, książek, w lokalu Czytelni dla kobiet im. Słowackiego (Rynek, Szara kamienica, I. p.), gdzie odbywają się codziennie dyżury od godz. 4—7 popoł. W lokalach publicznych i większych sklepach umieszczono nadto puszki, które gorąco poleca się pamięci ogółu.

Komitet ufa mocno, że Kraków ani na chwilę nie przestanie się troszczyć o los swojej najbiedniejszej, na obcą ziemię wyrzuconej ludności. Gdy w burzy obecnej tyle dobytku naszego zmarniało, nie pozwólmy marnieć temu najdrogocenniejszemu dobru, jakie posiadamy: żywemu człowiekowi w Polsce!

Kraków, 20 lutego 1915.

Zofia Popielówna, przewodnicząca. — Kamila Chołoniewska, sekretarka. — Marya Siedlecka, skarbniczka.

Prasa paryska w okresie wojennym.

Pod tym tytułem zamieścił dziennik „Politiken“, wychodzący w Kopenhadze, nadesłany w ostatnich dniach list swego paryskiego korespondenta, Andrzeja Windinga. Podaje on szczegółowy opis przewrotów, jakie dokonały się w prasie paryskiej po wybuchu wojny.

„Największe zmiany — czytamy w liście — wywołała wojna oczywiście w prasie bulwarowej. Kilka wydawnictw zmiotła odrazu z widowni, pociągając za sobą ich finansową ruinę. Z pism tych zawiesiły swą działalność wkrótce po wybuchu wojny: antykatolicka „Lanterne“, dzienniki radykalne: „L'Evenement“ i „Le Rappel“. Pozatem zamknięto bonapartystyczną „L'autorite“ i „Gil-Blasa“ oraz kilka pomniejszych dzienników. W ostatnich czasach przed wybuchem wojny „Gil-Blas“ redagowany był przez młodych uzdolnionych dziennikarzy, z których prawie wszystkich powołano pod broń. Podobny los stał się w pewnej części udziałem „Matina“. Solidna podstawa finansowa tego dziennika wytrzymała jednak przesilenie. Liczba prenumeratorów spadła z 800.000 na 300.000 i dopiero z początkiem nowego roku „Matin“ zyskiwać począł więcej czytelników. Przyczyniły się do tego barwne i żywe codziennie umieszczane opisy w rubryce „Szkice przed frontem“, które stały się nader popularne, zwłaszcza wobec braku treści w komunikatach urzędowych.

Cyfra prenumeratorów „Journalu“ spadła w pierwszym okresie wojny z 1,400.000 na 500.000 Obecnie jednak „Journal“ odzyskał prawie wszystkich swych czytelników. Dyrektor dziennika oświadczył, że spowodowały to w znacznej części opisy Abla Hermanta: 'Heures de guerre“ rozchwytywane przez publiczność.

Najtańsze dzienniki: „Le Petit Parisien“ (1,600.000 abonentów) i „Le Petit Journal“ (1,100.000 abonentów) znalazły szeroki zbyt na prowincyi i tem się tłómaczy ich tak pomyślny stan finansowy.

Wpływy najwybitniejsze w zakresie politycznym,o które właściwie dzienniki bulwarowe się nic dobijały, zyskał w Paryżu obecnie dziennik „Echo de Paris“, którego prenumerata w ciągu kilku miesięcy podniosła się ze 100.000 na 600.000. Wzrost ten zawdzięcza swemu nacyonalistycznemu charakterowi, jaki zachował i w czasie wojennym. Ze współpracowników „Echo de Paris“ największą działalność rozwinął Paweł Bourget i Maurycy Barres, który dziś uchodzi za rzecznika i przedstawiciela opinii. Poprzednikiem Barresa na stanowisku, jakie obecnie zajął, był hr. de Mun, którego zgon w pierwszym tygodniu wojny wywołał duże wrażenie. Hr. de Mun, jak wiadomo, był gorącym rzecznikiem spraw Kościoła katolickiego we Francyi i znacznie się przyczyniał do zwalczania wolnomularstwa, popieranego przez dzienniki radykalne,

Obok „Echo de Paris“ znaczne wpływy ma „Figaro“ i „Gaulois“. Również zdobył je sobie organ młodych rojalistów „L'Action Francaise“, znajdujący dziś coraz szersze koła czytelników. Redaktorem naczelnym tego pisma jest Leon Daudet, przyjaciel osobisty księcia orleańskiego. Rząd republikański kilkakrotnie zawieszał ten dziennik podczas wojny, z powodu propagandy agitacyjnej i wprost zapowiadającej konieczność podjęcia zamachu stanu, pismo znlazło jednak poparcie u pewnych czynników w rządzie, tak, że obecnie ponownie wychodzi.

Na przeciwnym biegunie, ale również w opozycyi wobec rządu jest dziennik „L'Homme Enchaine“, wydawany przez Clemenceau. Artykuły jego zawierają szydercze zaczepki, a przedewszystkiem zwracają się przeciw zarządzeniom cenzury. Są tak pisane, że naprzód przewidują rygory cenzury, uzyskując nieraz komiczne efekty. „L'Homme Enchaine“ nie jest bynajmniej nowym dziennikiem. Przed wojną nosił tytuł „L'Homme Libre“, który później po pierwszych konfliktach z cenzurą zmieni „L'Homme moins Libre“, wreszcie gdy zatargi doszły do kulminacyjnego punktu, na „L'Homme Enchaine“.

Z innych jeszcze dzienników socyalistyczna „L'Humanite“ Jauresa, po śmierci swego założyciela straciła znacznie na wpływie, wreszcie zamkniętą została za wydrukowanie artykułu przeciw Rosyi, o traktowaniu w więzieniach aresztowanych za sprawy polityczne. Poparcie rządu znalazł natomiast dziennik Gustawa Hervego „La Guerre sociale“. Gdy po wybuchu wojny Herve zgłosił się do armii jako ochotnik, odpowiedziano mu, że ojczyźnie lepiej będzie mógł służyć na dawnem stanowisku. Herve jest dzisiaj już nie antymilitarystą, ale gorącym agitatorem za wojną.

Z wydawnictw porannych „Paris-Journal“ zdobył sobie 300.000 abonentów. Wydawca jego, Jakób Hebertot, począł bowiem ogłaszać listy strat, rannych, jeńców, zabitych, które urzędowo we Francyi nie wychodzą.

Charakterystyczną jest obecnie — kończy swe sprawozdanie korespondent kopenhagskiego dziennika — wielka poczytność w Paryżu pism angielskich i amerykańskich. „New York Herald“ i „Daily Mail“ sprzedają krocie tysięcy egzemplarzy dziennie, a „Times“ rozchodzi się w Paryżu i we Francyi w takiej obfitości, o jakiej nie mógł marzyć przed wojną.

Od Wydawnictwa.

Licznemu gronu naszych Przyjaciół dziękujemy serdecznie za popieranie naszego pisma we wszystkich zakątkach, gdzie zagnała wojna naszą ludność, a skąd dochodzą nas liczne skargi, które w miarę możności i środków, jakiemi rozporządzamy, staramy się usuwać.

Trudności, jakie stwarza siedziba naszego pisma — twierdza, utrudniają Wydawnictwu naszemu tworzenie nowych agencyj, skąd pismo rozchodziłby się mogło szerszem jak dotychczas odpływem i zdobywać coraz większe koła czytelników. Celem pokonania piętrzących się trudności, udajemy się z prośbą do naszych Przyjaciół o łaskawą pomoc w tworzeniu nowych agencyj, a wszelkiemi informacyami z wdzięcznością natychmiast służyć będziemy.

W miarę rozwoju naszego pisma będziemy się starać rozszerzać jego łamy, przynosić Szanownym Czytelnikom naszym obszerny materyał informacyjny ze wszystkich działów dziennikarskich, nie pomijając żadnego przejawu, jakie niesie życie i chwila brzemienna w wypadki, ważące na szali naszego narodowego bytu. Stojąc karnie na straży naszych obowiązków i godności narodowej, prosimy o jak najusilniejsze poparcie, dające nam możność skutecznego służenia sprawie według najszczerszej naszej woli i pragnień.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K, w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Zenobiusza. — Jutro w niedzielę św. Feliksa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 44 zachód przypada o godz. 5 min. 06. długość dnia godzin 10 minut 22.

Pogoda. Dnia 19 Lutego termometr doszedł od — 0·6 to + 7·0 C. — barometr opadał. — Dnia 20-go Lutego godzinie 7 rano stan barometru 729·9 mm. termometru — 1·9 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 19 Lutego.

Z miasta. Wczorajszy piękny dzień wyciągnął wcześniej jak to zwykle bywa z łóżek nasze gosposie, a to w celu zaopatrzenia się w produkta wiejskie, dostarczone wczoraj chojnie przez okoliczne wieśniaczki. Konserwatyzm nadobnych i mniej nadobnych przedstawicielek Toń, Zielonek, Mogiły, Tyńca, Czernichowa, Gaja, Mogilan, Konar etc. niedozwala im na zastosowanie się do cen maksymalnych. Sprzedaże odbywają się dalej utartym u nas „targiem krakowskim“, a ceny lichwiarskie wszystkich artykułów, reguluje, jak zwykle, popyt i podaż danego dnia. Ku uciesze rozkosznych i wymownych podmiejskich babin, zniknęli z targów komisarze targowi i inni niżsi przedstawiciele władzy, a zarazem widomi stróże t. z. „maksymalnego cennika“, nigdy co prawda, nie sankcyonowanego przez wiejskie handlarki.

Przy sprzedaży nabiału cennik maksymalny uwzględnia dwa rodzaje mleka: zbierane i niezbierane, to drugie popularnie zwane przez kobiety wiejskie „spółką“, lecz niestety pomimo stuprocentowej różnicy w cenie sprzedaży (20 i 40 hal.) nieznane na targach, lecz zawsze silnie reklamowane przez baby dla wyzysku. Pomiędzy jednem a drugiem stanowi tylko dość poważną różnicę ilość wlewanej do mleka wody, zwane popularnie wśród kumoszek z Kossocic „chrzczeniem“. Wczoraj w tych sprawach wynikały ustawicznie na targu spory, a w braku znawców role sędziego polubownego pełnić musiał żołnierz policyjny, lecz nie mając „tłuszczomierza“, który jedynie mógł bezstronnie osądzić spory wynikające pomiędzy sprzedawczyniami a kupującemi, zwyciężyła, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, pierwsza strona, wypierając wśród wyzwisk, znanych tylko „w szczepańskim słowniku“ swe przeciwniczki, zmuszone do nagłej defenzywy. Zapewniano nas jednak, że delegacya poszkodowanych udać się ma na audyencyę do wiceprezydenta Dra Nowaka z uprzejmą prośbą o wyłączenie z ewakuacyi komisarzy targowych, a o ile spotkał ich już los choceński, o powołanie ponowne na opuszczone stanowiska. Ponadto przy konstruowaniu przyszłego cennika maksymalnego,

---

tylko imienia wielkiego, lecz i odpowiedzialności wielkiej, — czyż różnili się uczuć szczerością, czy nie równym płomieniem gorzało w każdym z nich serce polskie i czy każdemu nie lśnił przed wzrokiem duszy ten sam obraz wyśniony? W obozie spisku i wśród tych, co mu w poprzek stanęli, z jednakową nieukojoną tęsknotą wyciągały się ręce i wśród spazmu bezbrzeżnej miłości rwały się dusze ku uszczęśliwieniu tej Umiłowanej nad wszystko, z której rąk wytrącono berło królewskie. Przecież sądzili się, skazywali — i posyłali na śmierć, z nienawiścią, jaka wobec wroga jedynie mogła być uprawniona. To właśnie było widowisko tragicznie polskie.

Adam Sapieha, skazywany niegdyś w Bolonii, żyje we wdzięcznej i czci pełnej pamięci narodu. Dziś wiemy, jak mądrą, jak zbawczą, jak wielką rzecz uczynił, tłumiąc jeszcze w porę zarzewie ruchu, dla którego nie było warunków powodzenia. Zasługa jego równa owym kanclerskim i hetmańskim, świadczonym Rzeczypospolitej, jeśli nie wyższa od tamtych. Iż w Polsce porozbiorowej o jeden kataklizm mniej, o tysiące pogorzelisk i ruin mniej, o jednego Murawiewa mniej, to się stało za sprawą Adama Sapiehy, odsądzonego przed niepoczytalnym, a jednak polskim sądem „od czci i wiary...“

Od Konfederacyi lwowskiej, ścigającej swe widoki złudne na wszystkich gościńcach Europy, zmieniło się dużo. Konjunktury świata uległy przeistoczeniom gruntownym. Tureckie konie nie będą już nigdy piły wody w rzece ukrainnej. Lecz poprzez niwy polskie, zdeptane kopytami najeźdźcy, wyje ten okrzyk obłędny z roku 1877 i z lat innych, okrzyk przez szyderstwo losu niepojęte z miłości ojczyzny zrodzony:

...Zdrada!... Zdrada narodowa!... Zdrada!...

A. Chołoniewski.

zmieniającego się przy każdej zmianie księżyca, gosposie krakowskie hołdując zasadzie „Burgfrieden“ zanoszą błagalną prośbę o oznaczenie w nim także maksymalnej ilości wody, jaka może być wlewana do mleka zbieranego i t. z. „spółki“, a decydującej o cenie obydwu gatunków nabiału. Gosposie nasze mają niepłonną nadzieję, że p. wiceprezydent Dr Nowak uwzględni słuszne życzenia, a pojawienie się urzędnika z „tłuszczomierzem“ pokona w samym zarodku panoszącą się stale na targach lichwę.

Popołudniowe słońce i wiosenna aura zachęciła ludność do bliższych i dalszych spacerów. Obszerne i suche deptaki Błoń przyciągają siłą magnesu coraz to większą liczbę spacerowiczów, łykających na zapas świeżego powietrza „dla zaprowiantowania się“ niem na wieczory spędzane w zadymionych kawiarniach nad śledzeniem biuletynów wojennych.

Jak się dowiadujemy, zbiegowisko, które miało miejsce onegdaj przed gmachem Kasy Oszczędności stoł. m. Krakowa, rozeszło się na wskutek mowy wypowiedzianej z okna, w której nieznanego nam nazwiska mowca zapewnił: „że jutro tj. w niedzielę zbiera się Wydział nadzor. tej intytucyi w Wiedniu i bezwłocznie wyprawić ma do Krakowa ekspedycyę pod kierownictwem dwu dyrektorów, a to celem natychmiastowego podjęcia urzędowania“. Oświadczenie to powitało zgromadzenie salwą oklasków i wiwatów, poczem ulica Szpitalna powróciła do dawnego ponurego i szpitalnego wyglądu.

Książę Biskup Sapieha wrócił dzisiaj z Zakopanego, gdzie bawił przez dni kilka u swej matki.

Pół miliona koron wkładek przyjęła tutejsza Kasa Powiatowa Oszczędności w czasie od 1 stycznia do dzisiaj. Kasa ta nie wyjeżdżała z miasta przez cały czas wojny i swem stanowiskiem zaskarbiła sobie tak wielkie zaufanie. Tak wielki wpływ wkładek i depozytów jest nadto najlepszym objawem pomyślnego nastroju w Krakowie i spokoju wśród obecnej jego ludności.

Nowe podatki. Wobec tego, że dla doprowadzenia budżetu państwowego do niezbędnej równowagi, okazuje się potrzebnem zwiększenie dochodów, ministerstwo nasze zajęło się projektami nowych podatków, które podobno już z końcem lutego lub początkiem marca mają być ustanowione. Podatek osobisto-dochodowy ma na razie być pobierany w dotychczasowej wysokości; podniesienie tego podatku ma nastąpć później dopiero, gdy już będzie dokładnie wiadome, w jakim stopniu wojenne pożyczki obciążą budżet na czas dłuższy. Natomiast jest zamiar: podwyższenia podatku od spadków i darowizn, od opłat sądowych i umów asekuracyjnych, podniesienia opłaty pocztowej od listów na 12 hal., wreszcie zaprowadzenie podatku banderolowego od zapałek, który już w roku bieżącym miałby przynieść państwu około 15 milionów koron. Niezależnie od tego projektuje się opodatkowanie dochodów banków w taki sposób, aby banki opłaciły od swych bilansów za rok 1914 podatek w formie zaliczki, z której późniejsze ewentualne straty na interesach z roku 1914 mogłyby być potrącone.

Czarna ospa w okolicach Krakowa. Surowe zarządzenia władz wydane w kierunku zakazu przekraczania rejonu fortecznego okażą się zrozumiałe i usprawiedliwione obok względów wojskowych także i troską o zdrowotność miasta. Jak się dowiadujemy w licznych okolicach, bliskich miasta, gdzie tak niedawno odbywały się walki i obozy wojsk nieprzyjacielskie, grasują zawleczone przez nie epidemie, okazując słabą siłę niszczycielską tylko z powodu delożowania mieszkańców i zamknięcia dostępu do tych miejsc. Jak się dowiadujemy, w Krzeszowicach panuje czarna ospa i z tego powodu zakazały władze odbywania tam i w Chrzanowie jarmarków i targów tygodniowych. Przy sposobności tej jeszcze raz zwracamy naszym Czytelnikom uwagę na ścisłe przestrzeganie hygieny i szczepienia ochronne przeciw strasznym epidemiom, stałym towarzyszkom wojny.

Koncert na dochód najbiedniejszych ewakuowanych, mający się odbyć dnia 5 marca w sali teatru miejskiego zapowiada się niezwykle interesująco. Łaskawy współudział przyrzekły panie: J. Ładówna, H. Łowczyńska i J. Solska oraz panowie: Dygat-Walczyński i Zengteller-Colonna. Artystyczne kierownictwo koncertu objął prof. K. Krzyształowicz. Bogaty i piękny program wieczoru zgromadzi niewątpliwie w sali teatru miejskiego tłumy publiczności, która w ten sposób przyczyni się do ulżenia doli naszych biednych wygnańców. Bilety nabywać można w księgarni W-go Krzyżanowskiego.

Podwieczorek wokalno-muzykalny. Jutro w sali Hotelu Saskiego odbędzie się podwieczorek z łaskawym współudziałem WW. PP. profesora Kopystyńskiego, A. Anzima i pani Elzy Anizim-Loth. Dochód z tego podwieczorku przeznaczony jest na zakupno odzieży dla ludności przesiedlonej na zachód od Dunajca, a zatem na ten sam cel, na jaki zbierają składnice ruchome i spotykają się z tak niebywałą życzliwością u mieszkańców Krakowa. Mamy nadzieję, że tem samem uczuciem otoczy publiczność to zebranie niedzielne. Wstęp kosztuje 50 hal. Podwieczorek rozpocznie się o godz. wpół do 4.

Publiczna książnica Związku okręgowego T.S.L. (Rynek Gł. 6, I p., II schody). Od szeregu lat utrzymuje krakowski Związek okręgowy T. S. L. publiczną książnicę. Książnica ta, zaopatrzona w najcelniejsze dzieła treści naukowej i beletrystycznej, przeznaczona jest dla najszerszych warstw ludności polskiej. Aby umożliwić czytelnikom poznanie najnowszych dzieł naukowych i beletrystycznych i obecnie książnica liczy ponad 10.000 dzieł w przeszło 25.000 tomach. Zważywszy, że w obecnych czasach ma T. S. L. wiele do spełnienia, a fundusze niezmiernie się zmniejszyły, zarząd okręgowy T. S. L. zwraca się z gorącym apelem do P. T. Publiczności krakowskiej, aby wypożyczała książki z książnicy T. S. L. Pamiętajcie, że pieniądze zapłacone w książnicy T. S. L., przeznaczone są na cele publiczne! Nadmieniamy, że Zarząd przyjmuje z wdzięcznością wszelkie dary w książkach. Zarząd okręgowy T. S. L. ma nadzieję, że znana z patryotyzmu krakowska publiczność nie pozostanie obojętną, lecz poprze książnicę T. S. L. i przez to przyczyni się do zwiększenia funduszów Towarzystwa, przeżywającego ciężkie chwile.

Drobny ogień. Wczoraj popołudniu powstał w koszarach wojskowych przy ulicy Montelupich, wskutek nieostrożności jednego z żołnierzy ogień w magazynie mundurów. Zanim na miejsce przybyła straż pożarna, żołnierze sami ugasili pożar.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Głosu Narodu“. Zygmunt Sarnecki. „Czwarta dusza“, zbiór nowel, tom I., stron 283. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Kazimierz Gliński. „Mąż krwawy“, powieść, historyczna z czasów Kazimierza W., tom I., stron 312. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Marya Rodziewiczówna. „Barbara Tryźnianka“, powieść, tom I., stron 341. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Władysław Jagniątowski. „Walka z kobietą“, powieść, tom. I., stron 308. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Przybyszewski. „Adam Drzazga“ (druga i ostatnia część „Dzieci nędzy), powieść, tom I., stron 305. — Nakład Gebethnera i Wolffa.

Hajota. „Wyżebrana godzina“, zbiór nowel, tom I., stron 355. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Kronika zamiejscowa

Metropolita Szeptycki. Piotrogrodzki „Kołokoł“ pisze, że postępowanie władz cerkiewnych w Kursku względem metropolity Szeptyckiego wywołało w Piotrogrodzie niezadowolenie. Biskupowi Tichonowi posłano wskazówki, aby starał się błąd naprawić (Biskup kurski, Tichon, nie przyjął, jak wiadomo, metropolity i wzbronił mu wstępu do cerkwi celem odprawiania nabożeństwa).

Niemiecki burmistrz w Łodzi. „Berl. Tagebl.“ donosi, że burmistrz gnieźnieński Schoppen został powołany na burmistrza do Łodzi.

Przepełnienie hoteli w Warszawie. „Kur. Warsz.“ pisze: Nieustanne zapełnienie hoteli warszawskich nie tylko nie ulega żadnej przerwie, ale w ostatnich tygodniach, już po świętach rosyjskich, gdy zdawało się, że zjazd do Warszawy tysięcy osób z cesarstwa ulegnie redukcyi, obecnie znowu się potęguje.

Są hotele, przyjmujące tylko zamówienia telegraficzne na numer na kilka dni wcześniej, nierzadko zaś dają się widzieć sceny, że po przybyciu pociągów z cesarstwa, przed bramami hotelów stoi szereg dorożek z rzeczami podróżnych, którzy nie mogą dostać numeru i objeżdżają miasto. W przedsionkach hotelowych nieraz leżą sterty waliz i bagażów podróżnych, oczekując na opróżnienia się pokojów.

Zawsze tacy sami. Przed sądem karnym w Josefsztadzie w Wiedniu odbywała się rozprawa karna o zamierzone przekupstwo. Oskarżonym był p. Henryk Königsgarten, prokurzysta wielkiej firmy dla dostaw wojskowych — oskarżycielem podoficer Leopold Juka, a sprawa weszła do sądu — jak donosi „Neue Freie Presse“ — z powodu następującego zdarzenia. Oskarżony, zastępca wielkiej firmy, zjawił się w urzędzie dla wojennego nadzoru, w celu uzyskania od pewnego kapitana ze sztabu generalnego wiadomości odnoszących się do zezwolenia na wywóz skór z Kroacyi do Niemiec. Kapitan przez podoficera oświadczył, że niema czasu na przyjęcie tego pana. Gdy pomimo wielokrotnie ponawianych prób nie udało się prokurzyście dotrzeć do kapitana, odwołał on podoficera na stronę i tak do niego rozumnie przemówił: „Ja mam pewną historyę ze skórami z Kroacyi, które mają być wywiezione do Niemiec, jeżeli wszystkie urzędy powiedzą tak, to i ministerstwo wojny rzeknie również tak“, a potem dodał szeptem: „Ma pan przecie rozum, na dole czeka jeden pan, który tak jak ja pracuje milionami, niech pan zajrzy, gdzie sprawa leży i zejdzie ze mną na dół do tego pana, a on już da panu ładnego duserka“. Podoficer Juka zamiast uledz kuszeniu, zdał o tem niezwłocznie raport swemu przełożonemu i kusiciel dostał się przed sądowe kratki. W obronie oświadczył w sądzie pan prokurzysta, iż „on wcale nie potrzebował podoficera zachęcać do służbowego wykroczenia, bo jako stary prokurzysta firmy, która od wielu lat ma dla ministerstwa wojny dostawy, jest bardzo dobrze zoryentowany, jakie tam należy robić kroki“. Obrona ta jednak nie zrobiła wrażenia i p. Henryk Königsgarten został skazany na zapłacenie kary pieniężnej 300 kor. ewen. na 3 dni aresztu.

Znany powieściopisarz Maciej Wierzbiński stawał w tych dniach przed sądem w Poznaniu pod zarzutem „przygotowywania zdrady stanu“. Zarzut oparły władze pruskie na zabranych p. Wierzbińskiemu podczas rewizyi domowej notatek i materyałów do broszury politycznej, która miała być wydana po wojnie. Sąd nie dopatrzył się jednak nic zbrodniczego w owych zapiskach i wydał wyrok uwalniający. P. Wierzbiński jest Wielkopolaninem, stale mieszka w Warszawie; w Poznaniu bawił, wracając z Danii.

Zgon serbskiego polityka. W Niszu zmarł były prezydent serbskiej Akademii Umiejętności Stefan Novaković, przywódca partyi postępowej. Novaković stał w r. 1909 na czele gabinetu, kiedy Serbia po przesileniu aneksyjnem powracała do normalnych stosunków z Austryą. Jako polityk i jako uczony cieszył się Novaković wielkiem uznaniem. Napisał „Historyę literatury serbsko-chorwackiej“, która zjednała mu rozgłos w literackim świecie.

Wiadomości gospodarcze.

Rozwiązanie syndykatu dla pożyczki z r. 1914. Konsorcyum, któremu rząd powierzył sfinansowanie wewnętrznej pożyczki na $4^1/_2$% bony skarbowe z r. 1914, rozwiązało się. Emissya tych bonów w kwietniu zeszłego roku dosięgła kwoty 396.6 mil. koron. Pocztowa Kasa oszczędności rozwiązała obecnie zawiązany dla objęcia bonów syndykat. Osiągnięty zysk około 4 milionów przygotowany jest do rozdziału.

Sprawa „forszpanów“. Jedna z największych bolączek ludu polskiego — to sprawa forszpanów. Ludność nie zdawała sobie sprawy z tego, że forszpany, ruszając w drogę, muszą się przygotować na to, iż powrócą aż po ukończeniu wojny. Panowało ogólne przekonanie, że forszpany ruszają na kilka dni. Pojechali więc z domów ojcowie licznych rodzin, przeważnie sami gospodarze starsi, a nawet całkiem starzy, chorowici, reumatycy, gruźliczni itp., albo też mali chłopcy, którzy wobec ogołocenia wsi z mężczyzn, stanowićby mogli podporę matek przy gospodarstwie. Wybrali się też bez żadnego zaopatrzenia się na zimę, w przypuszczeniu, że powrócą za tydzień, za dwa najwyżej. Tymczasem wojna się przeciąga, ludzie ci pochorowali się, konie im niejednokrotnie pozdychały, a o wypłatę wynagrodzenia trudno się doprosić. W myśl ustawy zarobek dzienny forszpana przynosiłby właścicielowi koni i wozu przynajmniej 10 K dziennie. Suma to niewielka, bo dzisiaj para koni przy robotach rolnych zarabia dziennie najmniej 20 K. Według ustawy należytości za forszpany mają być wypłacane co 50 dni. A tymczasem... od czasu mobilizacyi upłynęło już blisko 200 dni, a w niektórych okręgach do dziś dnia za forszpany wypłat nie uskuteczniono. W powiecie bialskim niektóre gminy, jak Osiek i Wilkowice, wniosły prośbę do c. k. starostwa o wypłatę dniówki za forszpany jeszcze dnia 10 stycznia i dotąd nie otrzymały odpowiedzi.

Memoryał centr. Wydziału galic. Tow. rolniczych. W sprawie uruchomienia gospodarstw rolnych wniósł centralny komitet wydziału galicyjskich Towarzystw rolniczych memoryał do rządu, bardzo obszerny, wykazujący konieczność doraźnego przyjścia z pomocą rolnikom galicyjskim, jakoteż sposób i koszta tej pomocy. Stwierdzono w memoryale, że na najkonieczniejsze rzeczy do zasiewów potrzeba będzie pomocy rządu w kwocie co najmniej 431 milionów koron. Oczywiście — nie wzięto tu w rachubę całej, tylko 34 powiaty zachodniej i części środkowej Galicyi, co do których można było zebrać dane. Memoryał domaga się, by suma ta, jako zaliczka na przyszłe odszkodowanie, rozdzieloną została między rolników, specyalnie dla dokonania zasiewów na wiosnę, w naturze, a wyjątkowo w gotówce. Dla rozdziału pomocy ustalono grupy powiatów według stopnia szkód, jakie w nich rolnictwo poniosło, przyjmując dla powiatów: Biała, Nowy Targ, Oświęcim, Wadowice, Żywiec poniosły 20 procent szkód; Chrzanów i Myślenice 40 procent; Brzozów, Kraków, Lisko, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Wieliczka 60 procent; Bochnia, Dąbrowa, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Rzeszów, Sanok, Strzyżów — 80 procent; Brzesko, Gorlice, Jarosław, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Tarnobrzeg, Tarnów 100 procent szkód, to znaczy gospodarstwa rolne zostały w tych powiatach zupełnie zniszczone.

Dla przeprowadzenia prac około uruchomienia gospodarstw i dla rozdziału pomocy tak w naturze, jak w gotówce, należy — jak podnosi memoryał — ustanowić 1) Naczelną komisyę krajową z siedzibą w Krakowie; na czele tej komisyi stałby namiestnik, którego zastępcą byłby delegat, w skład komisyi wchodziliby: książę Biskup krakowski, delegaci: 1 z Wydziału krajowego, 1 z krajowego Patronatu Spółek rolniczych, 2 z Towarzystwa rolniczego w Krakowie, 2 z Towarzystwa rolniczego w Krakowie, 2 z Galicyjkiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, 2 z Towarzystwa Kółek rolniczych, przyczem komisya mogłaby kooptować jeszcze 3 członków; 2) komisye powiatowe, urzędujące w siedzibie każdego starostwa, i 3) komisye miejscowe. Memoryał wręczony został dnia 15 bm. prezydentowi ministrów.

Wiadomości kościelne.

Z Sodalicyi Maryańskiej. Jutro o godz. 8 rano odbędzie się w kościele św. Barbary nabożeństwo dla członków Sodalicyi kupieckiej i akademickiej oraz wszystkich Sodalisów z kraju. Tego samego dnia o godz. 4 popołudniu w lokalu Zjednoczonych Sodalicyj przy pl. Szczepańskim l. 7, I. p., gdzie O. Moderator ks. H. Haduch T. J. wygłosi odczyt: „O autentyczności św. ewangelii“.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Sobota. „Sułkowski“, pierwsza część tragedyi Stefana Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

Niedziela popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Władysława Anczyca.

Niedziela wieczór. „Sułkowski“, pierwsza część tragedyi St. Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 akt. W. Bogusławskiego.

Z teatru.

„Halka“ — Moniuszki.

Słuchano w Krakowie „Halki“ zwykle w niedzielne popołudnia kanikuły lipcowej, które jej wyznaczała dyrekcya lwowskiej opery. Wieczór lutowy w teatrze krakowskim poświęcony „Halce“ jest więc sam przez się czemś nowem wobec dawnej praktyki i niemniej w źródłach swojego powstania. Organizatorem i muzycznym motorem przedsięwzięcia, któremu żądna wrażeń operowych publiczność krakowska zawdzięcza epizodyczne przedstawienia te, jest p. Bolesław Walewski. Znacznej jego energii, wielkiej sumienności w przygotowaniu i młodzieńczemu zapałowi w znoszeniu trudów nad zmontowaniem całości przypisać należy to powodzenie, jakie i wczoraj zdobyła piękność „Halki“. Zorganizowanie orkiestry i chóru, który był dla słuchacza szczególnie miłą niespodzianką, jest już zasługą, godną dobitnego podkreślenia w historyi stosunków muzycznych Krakowa, w dodatku Krakowa w zimie 1915 r.

Z dawnemi przedstawieniami „Halki“ przez artystów teatru lwowskiego nawiązywało wczorajsze wspomnienia przyjemne w osobach wykonawców trzech głównych partyj. Halką była panna Wanda Hendrichówna, która — o ile nas pamięć nie myli — w Halce właśnie debiutując, zdobyła przed kilku laty wszystkich w Krakowie miłośników śpiewu. Dzisiaj głos panny Hendrichównej ma tę samą lotność skowronka, tę samą zręczność i przepiękne brzmienie. Do dawniejszych, znanych i uznanych, zalet w interpretacyi artystki przybyło jeszcze bardziej wyraziste ujęcie postaci Halki w kierunku dramatycznym. P. Tadeusz Łowczyński nieraz śpiewał nam Jontka, może najlepiej ze wszystkich tenorów polskich od czasów Aleksandra Myszugi. Wytworny w śpiewie i w pełni rozkwitu głosowego zgotował p. Łowczyński wczorajszym występem wykwintne zadowolenie słuchaczom. P. Adam Ludwig, w partyi Janusza, rozwijał szlachetny swój głos w efektownych frazach, miał wiele wyrazu dramatycznego i siły.

Amatorskim siłom śpiewackim przypadły w udziale inne partye opery. Panna Bodnicka przedstawiła jako Zofia dobrze rokujący materyał głosowy; zamaszystym, w śpiewie bardzo sympatycznym był Dziemba p. Issakowicza; wcale dostojnym w postaci był Stolnik p. Zatheya, wytrawnego śpiewaka; dźwięcznie śpiewał przewodnik chóru Górali p. Kaliski.

Całość pod sprężystą, batutą p. Walewskiego wypadła nadspodziewanie, zwłaszcza sceptyków. Pewne usterki, szczególnie w rytmicznem niezdecydowaniu niektórych momentów, zrównoważały ustępy skończenie poprawne, rzecz jasna poprawne w stosunku do takich warunków, których illustracyą jest np. przymus zastąpienia fagotu wiolonczelą. Orkiestra dawała w brzmieniu więcej nawet, niż ją do tego zobowiązywała ilość członków. Siedziało wśród nich kilku cenionych artystów, jak pp. Wysocki, Kopystyński, Dr Gablenz, Syrek i in. Sceny zbiorowe miały w sobie wiele życia, nie dziw, kiedy szereg kapitalnych postaci stworzyli znani artyści sceny krakowskiej, a inni świetnie do nich się dostroili. Udatnie wypadły tańce z udziałem pp. Sachsów.

Wrażenie, wogóle tak dodatnie, byłoby jeszcze wyższe, gdyby widz, którego sposób wykonywania „Halki“ — w Krakowie za nazwę przyjęty — nie mógł nigdy zbudować, był zauważył, że nad inicyatorami przedstawień operowych w Krakowie nie ciąży już tradycya „lwowska“. Może żądanie to nie na czasie, teraz, kiedy teatr jest dla jednych chwilową ucieczką od własnych myśli, dla drugich upragnionem odświeżeniem po muzyce armat i karabinów. Moniuszko przemówił wczoraj do wojskowych gości z dalekich stron niekiedy do Krakowa przybyłych serdecznie i ciepło; zrozumieli go i pokochali oni wszyscy.

Uwolnienie Bukowiny.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prezydent Bukowiny hr. Meran wydał zarządzenia celem **przywrócenia autonomicznej administracyi Czerniowiec.**

Zajęcia Czerniowiec dokonano **bez walki.** — Rosyanie porzucili swe stanowiska obronne na północ od Czerniowiec.

Prasa niemiecka podnosi, że odzyskanie Czerniowiec ma wysokie polityczne znaczenie. Musi ono **wywrzeć silne wrażenie w Rumunii.**

Straty Rosyan w Karpatach.

Medyolan, 20 lutego.

Korespondenci tutejszych dzienników ogłaszają, że **straty Rosyan** od czasu ponowienia austro-węgierskiej ofenzywy w Karpatach **były najcięższe w całej kampanii.** Napad zaczepny austryacko-węgierski przez Karpaty był tak niespodziewany, że całe pułki rosyjskie, które stały w pustynnych, bezdrożnych dolinach górskich, bez artyleryjskiej obrony, zostały zniszczone ogniem dział austryackich.

(„Reichspost“).

Bombardowanie Dardanellów

Konstantynopol, 20 lutego.

(T. B.) Z głównej kwatery donoszą: Dziś rano (19 lutego) bombardowały angielskie i francuskie okręty wojenne zewnętrzne forty Dardanelów. Oddały one **przeszło 400 strzałów bez osiągnięcia jakiegoś rezultatu.** Tylko jeden żołnierz został przez odłamki kamieni lekko zraniony.

Aj. tel. Milli donosi: Główna kwatera donosi w uzupełnieniu komunikatu z 19 b. m.: Ośm angielskich i francuskich pancerników ostrzeliwało zewnętrzne forty Dardanelów przez 7 godzin, ale nie zdołano zmusić fortów zewnętrznych do milczenia. Nieprzyjaciel oddał 600 strzałów z dział wielkiego kalibru i armat 15 ctm. **Trzy nieprzyjacielskie pancerniki zostały uszkodzone, między tymi ciężko okręt admiralski.** Po naszej stronie jeden oficer i jeden żołnierz zabici, a jeden żołnierz lekko ranny.

Odwrót nad Narwę i Niemen.

Kopenhaga, 20 lutego.

„Politiken“ pisze, że przymusowe cofanie się armii rosyjskiej na drugą linię obronną, trwa dalej. Białystok już opróżniono z ludności cywilnej. („Reichspost“).

Wody angielskie teatrem wojny.

Londyn. (Tel. pryw.) Biuro Reutera zapewnia, że angielskie Towarzystwa okrętowe uchwaliły **utrzymać ruch parowców w niezmienionych rozmiarach.** Niemcy i dotąd atakowali i niszczyli okręty angielskie, dzień 18 lutego nie wprowadzi zatem żadnej zmiany.

Pod neutralną flagą.

Berlin. (Tel. pryw.) Angielski kapitan Dow, który na „Luzytanii“ zatknął flagę Stanów Zjednoczonych, oświadczył, że czynić to będzie zawsze, gdy zajdzie potrzeba. „Prawie wszyscy moi pasażerowie — mówił — są Amerykanami i jeżeli mają zginąć przez napad niemieckiej łodzi podwodnej, to wolą z pewnością zginąć na statku, na którym powiewa gwiaździsta bandera, niż inna jaka flaga“.

Nagrody za niszczenie łodzi podwodnych.

Amsterdam. (T. B.) „Handelsblad“ donosi: Angielska admiralicya poleciła w szeregu portów ogłosić, że kapitanowie i załoga okrętów rybackich otrzymają **nagrody za zniszczenie nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, a to 1.000 funtów szterl.** otrzyma kapitan łodzi rybackiej, który zatopi nieprzyjacielską łódź podwodną lub ją schwyta. Taką samą nagrodę otrzyma marynarz, który udzieli informacyj, prowadzących do zatopienia lub zabrania nieprzyjacielskiego okrętu wojennego. Wynagrodzenie w wysokości 500 funtów szterl. przyrzeczono za wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich okrętów.

Przeciw żądaniom Japonii.

Londyn, 20 lutego.

(T. B.) „Manchester Guardian“ omawia w krytycznym artykule kwestyę japońsko-chińską i przyznaje, że **postępowanie Japonii nie daje się pogodzić z właściwym celem sojuszu angielsko-japońskiego** w sprawie niezawisłości i integralności Chin. Urzędowy tekst żądań japońskich nie jest znany i jeszcze ciągle potrzebne są dalsze wyjaśnienia. O ile dotychczas wiadomo, **żądania te naruszają niezawisłość Chin,** dla której zabezpieczenia sojusz angielsko-japoński został zawarty. W każdym razie usprawiedliwionem jest pytanie: Co się właściwie dzieje? Położenie Chin dzisiaj nie jest już tak korzystnem jak przed sierpniem roku ubiegłego. Wszystkie mocarstwa Europy są zajęte gdzieindziej, a nawet Stany Zjednoczone mają ważniejsze zadanie niż w Chinach. Jest niepewnem, jaki wpływ Anglia i inne kraje będą mogły wywrzeć na rozwój stosunków. Lecz Anglia musi wiedzieć, na czem stoi. Niektórzy z nas — kończy pismo — będą żyli i po wojnie, ci chcieliby wiedzieć, jak świat będzie wyglądał po wojnie.

Za neutralnością Włoch.

Rzym, 20 lutego.

Organ Watykanu „Osservatore Romano“ zamieszcza 16 lutego artykuł wstępny, akcentujący potrzebę **utrzymania neutralności Włoch.** „Osservatore“ pisze, że nie zaszedł żaden nowy fakt, którýby uzasadniał oryentacyę włoskiej polityki odmienną niż ta, którą Włochy w ciągu 6 miesięcy wojennych uprawiały. Wojna nie przynosi żadnych decyzyj i pokój jest jeszcze daleki. Zresztą Włochy są już „beati possidentes“ w Wallonie, która jest kluczem do Kanału Otranckiego. „Osservatore“ zwalcza usiłowania wciągnięcia Włoch do wojny, nazywając je polityką ryzykowną i nie odpowiadającą interesom narodu. Wkońcu wyraża zaufanie rządowi.

Ograniczenie cenzury w Niemczech.

Berlin, 20 lutego.

(T. B.) Komisya budżetowa Sejmu pruskiego zajmowała się wczoraj sprawą ograniczenia wolności prasy. Komisya przyszła do przekonania, że **cenzura nie powinna wychodzić poza potrzeby obrony kraju** i strzeżenia pokoju wewnętrznego, a przedewszystkiem ma być wykonywaną równomiernie. Komisya oświadczyła się dalej za tem, aby publiczne omawianie warunków pokojowych zostało zezwolonem wczas tak, aby opinia publiczna mogła w zupełności przyjść do głosu przy rokowaniach pokojowych; dalej, aby wszystkie kierunki równomiernie miały prawo wypowiedzenia swego zdania.

Rozdział zapasów zboża w Austryi.

Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia:

Burmistrz Dr Weisskirchner i prezydent wiedeńskiej Izby handlowej Schoeller udali się w towarzystwie wiceburmistrzów do prezydenta ministrów hr. Stuergkha, aby mu wręczyć obszerny memoryał w sprawie mąki i zboża, zawierający następujące żądania:

1. Natychmiastowe **przeprowadzenie jednolitego i zupełnego zestawienia wszystkich zapasów mąki i zboża,** jako też odpowiednich surogatów.

2. Natychmiastowe **sprowadzenie brakujących zapasów z Węgier.** Sprawiedliwy i równomierny miejscowy i czasowy rozdział zapasów austryackiej i węgierskiej proweniencyi przez miejsca centralne, z wykluczeniem samoistnych zarządzeń władz lokalnych.

Prezydent ministrów odpowiedział, że rząd przejęty jest nadzwyczajną ważnością tej sprawy w świadomości swej odpowiedzialności pracuje dniem i nocą nad tą kwestyą i może oświadczyć że praca jest w pełnym toku i już na ukończeniu. Rząd zarówno co do celowego zestawienia zapasów, jakoteż co do uregulowania konsumcyi w całej monarchii poczynił konieczne zarządzenia, a ich przeprowadzenia należy się w najbliższym czasie spodziewać. Rząd nie omieszka we wszelki możliwy sposób uwzględnić sytuacyę stolicy państwa jako największego miejsca konsumcyjnego w państwie i potrzeb jej ludności.

Solidarność finansowa Trójporozumienia.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Bank angielski zawarł z Bankiem francuskim i rosyjskim umowę, w myśl której te ostatnie postawić mają Bankowi angielskiemu do dyspozycyi swoje zapasy złota, gdyby zapas Banku angielskiemu spadł poniżej pewnej oznaczonej cyfry. (Bank angielski ma stosunkowo nie wielki zapas złota, bo tylko 67 milionów funtów, t. j. 1.608 milionów koron, podczas, gdy Bank rosyjski posiada ponad 3 miliardy, a Bank francuski ponad 4 miliardy franków). „Frankf. Ztg“.

Poincare w Alzacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Prezydent Francyi Poincare, udał się z ministrem wojny Millerandem na teren walk w Alzacyi. Ludność, jak zapewnia „Matin“ i „Journal“ z 15 b. m., zgotowała prezydentowi Francyi owacye, zwłaszcza w Masseveaux, gdzie wszystkie domy przybrane były w barwy francuskie. Poincare zwiedził 20 wsi alzackich i wręczał weteranom z 70 roku odznaczenia. (Wojska francuskie zajęły dotąd około 500 km. kwadr. ziemi alzackiej. Red.).

Nadesłane.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Piotr Kokolski
w szpitalu polowym 4/2 Feldpost 56, poszukuje brata swego **Mikołaja** słuch. med. 4tego roku, dawniej zamieszkałego w Wiedniu.

Antoni Świrko
z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 — 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Artym Żyruk
kapral k. k. Cholerabaracken in Miskolcz prosi o adres żony **Heleny** i jej siostry **Petroneli Krzaczek**, pochodzących z Brzeżan — Galicya.

Karol Srokowski
obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p. p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor útca 28/6.

Wald Mendel
Eisenb. Sich. Abt. Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Siaczyński Szymon
obecnie: Deutsche Klinik, Ab. prof. Schmidt 108. Prag, poszukuje żony Anny Siaczyńskiej z Szybalinowa powiat Brzeżany, matki Tekli Siaczyńskiej z Koropatnik powiat Brzeżany i Józefa Adama z Koropatnik powiat Brzeżany i prosi o adresy swoich znajomych.

Gyula Nikolaus
Inf. Reg. Nr. 45. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abt. in Illir. Feistritz Krain, poszukuje swoich rodziców. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański
z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

St. Walicki
ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békes Ungarn.

Antoni Terlecky
ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszkuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś
nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego.
Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Michał Winiarski.
Drużków pow. Horodenka prosi o łaskawe podanie swego adresu wszystkich krewnych i kolegów pod adresem: Michał Winiarski k. u. k. L. Inf. Reg. Nr. 32. Masch. Gew. Abt. II. Komp. Bautsch Mähren.

Marceli Sciobłowski
oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko
z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Antoni Kwolek
Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Stanisław Marszał
przy k. k. 11. Hand Kavlie-Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.", poszukuje brata **Józefa Marszała**, jednoroczniaka, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała**, który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. 1/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej. zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Eisig Kajen
ze Siedlisk Nowych w Galicyi, poszukuje siostry **Eteli** i dzieci, oraz teścia **Altera Bauma** ze Świerza. w Galicyi i **Zofii Silbermann** ze Siedlisk Nowych. C k. Landst. Eisenbahnabteilung Bat. 305 Grybów.

Zofia Burzywoda
u Wielm. Pani Vogt w Białej, ul. Kolejowa, poszukuje siostry **Maryi Burzywoda**, służącej u Ks. Proboszcza w Żabnej nad Dunajcem. — Ktoby cośkolwiek wiedział o jej pobycie raczy łaskawie mnie zawiadomić pod powyższym adresem.

„Karol"
adres mój: **Marya Wilińska**
Stockerau Aleestrasse 7.

Buś Mieczysław
z Gorlic, jednoroczny ochotnik 32 pułku, obr. kraj. 2 uz. komp. w Bautsch na Morawach, uprasza o łaskawe podanie jakichkolwiek wiadomości o jego matce **Helenie Buś**, która w sierpniu przebywała z dziećmi w Gorlicach, w Galicyi, jakoteż i o ojcu **Ludwiku Buś**, który w sierpniu poszedł z trenem w pole.

Stanisław Cebula
poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Mycek
ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Antoni Berezowski
landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärntęn prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Żołnierz pełniący służbę przy Div. Telephon na placu walki, dowiaduje się, gdzie przebywa obecnie jego matka **Anna Pencowa** wraz z rodzeństwem zamieszkała przedtem w Turbii ad Rozwadów, oraz brat Ks. **Roman Penc** przedtem w Łańcucie. Ktoby wiedział o ich obecnem micjscu zamieszkania raczy mię uwiadomić Feldpostkartą pod adresem: Leopold Penc — Div. Telephon 45. Feldpost 86.

Julian Harasowski
Res. Sp. 2 A. w Hodoninie poszukuje swej rodziny. Ktoby cokolwiek o niej wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Piotr Hrabowy
rez. korporal rgm. nr. 89 obecnie w Wiedniu XVI. k. k. Wilhelminen-Spital Filiale Arbeiterheim poszukuje swej żony Tońki ż 2-giem dzieci z Chiszowic powiat Rudki.

BANK GALICYJSKI
dla handlu i przemysłu
w Krakowie, Rynek gł. L. 25

otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 do 12 przedpołudniem.

Kasa Banku przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący, wypłaca zwroty, przyjmuje spłaty rat hipotecznych i weksli.

Wypłata wkładek, złożonych obecnie, nie podlega ograniczeniom moratoryjnym.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU urzęduje również w Wiedniu, I., Am Hof, 7. parter. (Gmach c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu).

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
w Krakowie, Pijarska 1

otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
od 9-tej do 12-tej w poł.

Przyjmuje wkładki i oprocentowuje takowe po 4½% od dnia złożenia, wypłaca zwroty, przyjmuje spłatę rat hipotecznych, weksli etc.

Powiatowa Kasa Oszczędności urzęduje również w Wiedniu, w lokalu „Ustredni Banka", I., Schottenring 1. od godz. 10-tej do 12-tej w poł. Przyjmuje wkładki i wypłaca zwroty.

„GŁOS NARODU"
Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza

NA POST

poleca się znakomite **karpie zatorskie** po cenie 2 Kor. 40 h. za 1 klg. — Sprzedaż karpi odbywa się codziennie w sklepie **na placu Szczepańskim l. 8,** oraz na tymże placu na stanowiskach targowych, nadto w Podgórzu na rynku głównym we środy i piątki.

Właśnie opuściło prasę!

Łatwo i szybko po czesku

nauczy się każdy, jeżeli nabędzie

K. BLAHY i Prof. Dr. ŠIMKA
Praktyczny
podręcznik naukowy czeski z rozmówkami

Cena K 1·—, oprawne K 1·30 pocztą o 10 h więcej. — Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svátek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** Czechy. — Kwotę można nadsyłać w znaczkach pocztowych. — W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Zaproszenie na IV roczne Walne Zgromadzenie
członków Kasy Oszczędności i Kredytu katolickich właścicieli realności

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie

które odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego br. o godzinie 5-tej po południu w lokalu Kasy ul. Lelewela l. 14.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1914.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków za rok 1914 z wnioskiem na udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
4. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczej.
5. Zmiana statutu.
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1915.
7. Wnioski i interpelacye Członków.

Dyrekcya:
Dr Jastrzębski. C. Tchorzewski, Ludwik Sikorski.

Tysiąc robotników i robotnic
rolnych ludzi wiejskich, zdrowych, znajdzie zajęcie we dworach w Czechach i na Morawach od **marca.** — Zgłoszenia tylko listowne pod adresem: **Bronisław Krasicki, Biuro robotnicze w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16.**
Zamieszkali chwilowo poza Galicyą, będą do miejsc wysłani Mieszkających w Galicyi załatwię w Bochni i Oświęcimiu.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBOW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 51, Filia: SZPITALNA 19.
POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.
PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych pod firmą
R. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyałne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w apt. i dregueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Mapa polskiego terenu wojny
Cena K. 1·50, na płótnie K. 3 Z przesyłką o 10 halerzy więcej. Należytość należy przesłać z góry Do nabycia w księgarni **E. D. Friedleina**
Kraków — Rynek 17.

Krwawe
5 kg pomarańczy malinowych K 3·60
5 „ kalafiorów . . . . . . K 3·20
franko za pobraniem
Giov. Spanghero, Tryest.

NA POST NA POST
Śledzie
w wielkim wyborze i tanio poleca chrześcijańska Spółka handlowa — Jagiellońska l. 9.

Z powodu ogłoszenia edyktu
Magistratu do właścicieli, którzy wyjechali z Krakowa by ustanowili
administratorów realności
ofiaruję swoje usługi pod „Urzędnik Magistratu". — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" dział inser. od godz. 3—5 po południu

Potrzebny chłopiec
do ekspedycyi „Głosu Narodu" zaraz.

Potrzebny zdolny
pomocnik
z działu kolonialnego do firmy
Wojciech Olszowski
Kraków — Mały Rynek.

Kupuję
złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. — Józef Cyankiewicz, Kraków, ulica Długa l. 10.

Alfabetyczny spis adresów
wychodzców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła Franciszka Stoeger Haeckerowa.
Kraków, Rynek 30.
i każdemu **bezpłatnie** udziela informacyi. Na listy odpowiada odwrotnie.

Mapy terenu wojny
Królestwo Polskie, Galicya i Kraje pograniczne K. 1·— Mapa terenu wojny europejskiej K. 1·— porto 10 h. polec. 35 h. po otrzymaniu przekazem wysyła odwrotnie.
Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

Administracyę realności
przyjmie ukończony prawnik, właściciel realności. Zgłoszenia: Biuro informacyjne Groble l. 8.

Fortepian długi
w dobrym stanie tanio do sprzedania. — Kraków, Blich L. 8, II. schody III. p. Nr drzwi 20,

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców fundacyi Piotra Michałowskiego założony w r. 1846
w Krakowie
przy ul. Karmelickiej l. 66.
ma na składzie: **rośliny doniczkowe, cyklamony, prymulki, palmy w wielkim wyborze i t. p. oraz nasiona ogrodowe i polowe, drzewka owocowe pienne i karłowe, krzewy ozdobne.**
Wykonuje też bukiety, wiązanki, kosze kwiatowe i wieńce pogrzebowe, — dekoracye sal.
Są do nabycia ziemniaki.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie